

# DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZENNİK ILUSTROWANY

## Po samolotach -- samochody Niemiecki „spacer” przez polskie ziemie z otworzoną w nocy granicą

Ajencja „Iskra” dowiaduje się, że oprócz sygnalizowanego już przez nas przelotu 100 samolotów niemieckich przez Pomorze — w najbliższych dniach ziemie polskie będą ponownie terenem przejazdu uczestników wielkiej niemieckiej imprezy sportowej — tym razem samochodowej.

Zjednoczone niemieckie kluby automobilowe urządziły mianowicie w czasie od 25 do 27 sierpnia r. b. raid gwiaździsty do Prus Wschodnich. Uczestniczące w raj-

dzie samochody przejadą przez Po morze na trasach tranzytowych Leborg — Gdańsk i dalej do Elbląga, oraz Człuchów — Starogard — Tczew — Malborg.

Uczestnicy raidu, jadący ze Śląska przejadą drogą na Zduny — Toruń — Pruska Hława. Powrót uczestników raidu przewidziany jest w czasie od 29-go do 31-go sierpnia r. b.

Ze względu na przypuszczalnie dużą ilość uczestników Automobilklub Polski wyjednał u władz polskich dla klubów niemieckich specjalne ułatwienia przy przejeździe przez Polskę. Między innymi władze polskie, zapewniwszy sobie kontrolę na granicy, pozwoliły otworzyć granicę w czasie przejazdu w nocy.

Zgodzili się na tryptyki zbiorowe dla uczestników jadących dro-

gą południową na Zduny, z uwagą na ich stosunkowo nieznaczną ilość obowiązywać będą wizerunki tryptyki normalne, pozatem zaś korzystać onj będą z takich samych ułatwień, jak i pozostali.

## Napad Litwinów na Polaków

WILNO. 23. 8. Podczas odpustu niedzielnego w Muśkach, na pogranczu litewsko - polskim, w czasie kłamania odbywającego się w języku polskim, grupa Litwinów wywołała gorszące zajście w kościele.

Następnie rozpoczęła bójkę przed kościołem. W wyniku bójki 7 Polaków odniosło ciężkie rany.

## O niemieckim lotnictwie słowa prawdziwe

LIPSK. 23.8. — W niedzielę odbyły się w Lipsku w obecności 75 tysięcy widzów wielkie hitlerowskie popisy lotnicze, które były do wodom: że Niemcy posiadają tysiące wyszkolonych pilotów i stanowią już dziś potęgę w dziedzinie lotnictwa, jeśli się zważy, że nie trudne jest przystosowanie samolotów turystycznych do celów wojennych. Dowiedziało to im-

eskadra samolotów „turystycznych” zamorowizowała m. in. bombardowanie miasta.

Do popisów stanoło Ogółem 30 aparatów. Sensację wzbudził w szczególności najszybszy samolot świata „Henke 70” o przeciętnej szybkości 362 km. na godzinę. Dochód z imprezy przeznaczony zostanie na zakup nowych samolotów.

## Gandhi wypuszczony z więzienia

Władze angielskie, zwalnając go, nie postawiły mu żadnych warunków politycznych.

## Wywłaszczanie arystokracji

MADRYT 23.8. Naczeiny dyrektor urzędu reformy rolnej w dalszym ciągu objężdża Hiszpanię i przeprowadza akty wywłaszczania latyfundiów, należących do arystokracji hiszpańskiej.

Ostatnio przeprowadził on wywłaszczanie wielkich majątków księcia Ałby.

## Ojciec i syn w przepaści

BERLIN. 23. 8. Od kilku dni zaginęli w górach Wetterstein pod Monachium radny dr. Deinhardt i jego 19-let syn.

Ojciec i syn wybrali się na wycieczkę górską, z której już nie powrócili.

Po kilkudniowych poszukiwaniach znaleziono ich zwłoki w przepaści Schuesselkar, w którą spadli, zabijając się na miejscu.

## Cło na piwo obniża Ameryka

WASZYNGTON 23.8. Komisja taryfowa zajmuje się kwestią obniżenia o 50 proc. taryf celnych na wózw piwa do Stanów Zjednoczonych.

Sprawozdanie komisji przedstawione będzie prezydentowi Rooseveltowi, który zdecyduje o obniżce.

## Rok więzienia za gorące serce Skazanie leciwej szantażystki

Zaborczość niewieścia w stosunku do mężczyzn zrodziła już niejedną proces karny, a w ostatnich czasach, zwłaszcza namnożyły się sprawy o szantażowanie mężczyzn, którzy przełotne miłości muszą opłacać ciągnącym się nieraz całymi latami pasmem udręk, zadawanych przez niepowściągliwe terorystki.

I znów mieliśmy na wokandzie sądowej jeden z takich wypadków.

W oddziale XV sądu grodzkiego w Warszawie przy ul. Szkolnej zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych p. Katarzyna Olejnik, pod zarzutem szantażowania

p. Stefana Ch., wyższego urzędnika administracyjnego.

Zaczęło się to w 1910 roku, kiedy p. Stefan Ch. był młodym Stefankiem i zapomniał się z liczącą wówczas pod trzydziestkę

p. Katarzyną, pracującą w charakterze gospodyni u sąsiadów.

P. Stefanek za sprawą p. Katarzyny postawił kwestię buńczucznie, oświadczając swojej rodzinie, że musi się żenić. Szczęściem rodzina zdołała załatwić sprawę zapędów miłosnych na gruncie

odszkodowania pieniężnego.

wypłaconego p. Katarzynie. Zresztą niebawem p. Katarzyna poczęła się upominać o swe prawa, wystąpiła z nowymi żądaniem małżeństwa, a gdy ostateczny już w zapalach p. Stefan uchylił się od podtrzymania dawnych obietnic, oblała go kwasem siarczanym, szczęściem bez poważniejszych następstw. Nie robiono z tego użytku, bo przyszły ważniejsze wydarzenia i p. Stefan zaangażowany w pracy narodowej wśród młodzieży, mu-

siał uciekać zagranicę przed prześladowaniem władz rosyjskich.

Minęło lat 10. 1922 r. p. Katarzyna nagle się odezwała i wystąpiła do przebywającego w Warszawie p. Stefana z żądaniem wypłacania jej alimentów za

złamane serce i zwichniętą młodość.

P. Stefan przyjął zgoła ozięble zakusy p. Katarzyny, która rozpoczęła w następstwie serie

awantur ulicznych.

Napadała na p. Stefana, nachodziła go w urzędzie i wyprawiała najrozmaitsze skandale, zatruwające urzędnicowi życie. P. Stefan Ch. uciekł się pod opiekę władz sądowych. Szantażystce wytoczono sprawę karną, która skończyła się wyrokiem skazującym.

Bezpośrednio niemal po wyjściu z więzienia p. Katarzyna napadła znów na p. Stefana, przydybawszy go na moście Poniałowskiego. Zaatakowała go przy pomocy łaski, co skończyło się sporządzeniem protokołu. Ponownie pociągnięta do odpowiedzialności, stanawszy wczoraj przed sądem grodzkim, leciwa już amantka, starała się wzbudzić współczucie dla swej sytuacji, jako skrzywdzonej niewinności.

— Czyniła to tylko z wielkiego wzruszenia i mównia.

Sąd przeszedł nad wielkim wzruszeniem p. Katarzyny do porządku dziennego i skazał ją na rok więzienia.

## Zyd sam sobie winien jeśli handluje w Niemczech

PARYŻ 23.8. Pismo „Freiheit”, które ukazuje się w Saarbrücken, donosi o następującym fakcie, dosadnie ilustrującym obecne sądownictwo niemieckie.

Pewien kupiec żydowski, któremu zniszczono witrzynę sklepową, zwrócił się do sądu ze skargą, domagając się zasądzenia odszkodo-

ne, ponieważ jeśli przedsiębiorca żydowski prowadzi interesy w Niemczech, powinien zdawać sobie sprawę, że jest to „niebezpieczna prowadząca wobec obrzydliwej wielkości narodu niemieckiego” przeto liczyć się powinien z możliwością poniesienia strat.

Niebezpieczeństwo to stanowi

Zastanówmy się trochę...

# W niewoli lichwy

Jak bardzo trudny jest obecnie los pracownika umysłowego, widać o tym wszyscy, a trudności te piętrzą się coraz bardziej, wytwarzają coraz trudniejszą sytuację w powstających okolicznościach, więc przed wakacjami i po wakacjach kiedy dzieci idą do szkół, z nastaniem pierwszych chłódów zimowych, etc.

Trzeba być nieładną akrobata rachunkowym aby potrafić związać koniec z końcem. Nic więc dziwnego, że gdy rodzina urzędnika nie wie jak się nieoczekiwanie wypadek — choroba, kradzież czy coś podobnego — urasta on od razu do rozmiarów kataklizmu i ofiara nim dotknięta zmuszona jest szukać jakiegokolwiek źródła pieniędzy.

Penelważ urzędnik, zwłaszcza państwowy, należy do t. zw. „penelważów”, zjawia się w takim wypadku usłużny legość, handlowego wyznania i — ofiarowuje swą pomoc w postaci pożyczki.

Terenem takich wypadków, porażających za sobą w 80 proc. nader smutne konsekwencje, stają się przedewszystkiem urzędy państwowe i komunalne.

Urzędnicy nie widząc innego wyjścia, przygniatani do ziemi siłą wyższą, radzi nie radzi muszą korzystać z zafiarowanych im usług.

Nie byłoby w tem ostatecznie nic dziwnego, gdyby nie fakt, że trudna sytuacja materialna pracownika umysłowego wykorzystują lichwiarze z całą bezwzględnością i od udzielonych pożyczek pobiera za minimum — 10 proc. miesięcznie. Są to wypadki najniższego procentowania, a znamy nieskończoną ilość faktów, kiedy to mając do słowno „pół na garde” pożyczający musieli płacić 25 i 30 proc. w stosunku miesięcznym...

Nie dość na tem. Lichwiarze pragnąc mieć w stosunku do pożyczającego regres karny, zmuszają do

...

## Książę Pszczyński przed sądem

KATOWICE 23.8. Pojutrze w sądzie grodzkim w Mikulowie odbędzie się sensacyjna rozprawa.

Na ławie oskarżonych zasiada: dr. Jan Henryk Hochberg, książę Pszczyński i Wilhelm Groll, syndyk generalny dyrekcji pszczyńskiej, oskarżeni o występek z ustawy polskiej o ochronie rynku pracy.

Zarówno ks. Pszczyński, jak i dyrektor Groll odpowiadać będą za to, że bez zezwolenia i bez zawiadomienia urzędu wojewódzkiego za trudnili od dnia 15. marca b. r. w browarach księcia Pszczyńskiego w Tychach w charakterze dyrektora p. Jana Krogolla, obywatela gdańskiego, chociaż województwo o tem nie zostało powiadomione.

## Pożar lasów

PARYŻ, 23.8. — Tel. w. — Pożar wielkich lasów pod Tulonem, który wybuchł wczoraj, trwa nadal. Oddziałom wojska i żandarmerji udało się zabezpieczyć jedno z przedmieść od przetrzeżenia się nań ognia, rozszalałego żywiołu jednak nie udało się opanować. Pożar potrwa prawdopodobnie dwa do trzech dni.

wystawiania czeków na P. K. O. w której wielu urzędników posiada swe konta. Sieć pajęcza są twarde i trudne

## zdjąć „niebieskie koszule”!

De Valera rzucił rękawicę

DUBLIN, 23.8. — Tel. w. — Po posiedzeniu rady ministrów rząd de Valery opublikował wczoraj Zarządzenie

rozwiązaniu jego organizacji spokojnie. Oświadczył on, że tylko cały naród może wydać wyrok o działalności jego organizacji.

B. minister finansów Blythe oświadczył, że organizacja „niebieskich koszul” z całym spokojem oczekuje masowych aresztowań. Odyby rząd chciał aresztować wszystkich członków organizacji, wówczas zabraknie mu więźni.

Gen. O'Duffy przyjął porządzenie o

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

się z nich wywikłać. Trzeba albo płacić cierpliwie, albo... Takich stosunków na dłuższą metę nie można w żadnym razie

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

tolerować. W biurach i instytucjach prywatnych dzieje się to samo. Tylko procent jest wyższy. W wielu wypadkach, widząc, że ofiara musi mieć pieniądze, lichwiarz decyduje się je pożyczyc na — 50 proc. przy czym termin płatności rozkłada w ten sposób, że pozornie wszystko jest w porządku, a pożyczona suma powiększa 500 zł, pracownik umysłowy zmuszony jest spłacać wobec stale narastających procentów przez kilka lat...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

# Ukraina sowiecka ginie z głodu Straszne, ponure cmentarzysko na płynącej „dawniej mlekiem i miodem” ziemi

Rosja sowiecka, mimo iż pisze się o niej coraz więcej i coraz częściej w dalszym ciągu po zostaje dla nas — ziemią nieznana.

pełną najbardziej nieprawdopodobnych kontrastów i zagadek. Oto np. jak przedstawia się sytuacja na Ukrainie sowieckiej.

Jak wiadomo była to najurodzajniejsza poleć dawnej Rosji carskiej, uosobienie

wszelkiego dobrobytu. Jak wygląda to dzisiaj?

Oto relacja naoczego świadka, człowieka zasługującego na pełne zaufanie:

„W roku 1933, potem jak rząd zabrał cały — bez reszty — chleb w włościan, nastąpił niewiarygodny głód po wsiach i zupełnie wymieranie ludności z głodu. I tak w rejonie kalinowskim wsie: Załwanszczyzna miała w r. 1932 — 3.500 mieszka-

niaków, zmarło dotąd 2.000 ludzi... Nemyrnie miała w 1932 r. 700 mieszkańców, pozostało przy życiu

4 lub 5 rodzin. Kumiłówka miała w 1932 r. 3.000 mieszkańców, pozostało przy życiu

1.900 ludzi... Datę idą jeszcze bardziej ponure cyfry. Zazulnecki kolektyw

wymarł niemal co do nogi, ze 120 członków pozostało przy życiu ledwie 20. Najwięcej wymierają dzieci do lat 14, także i mężczyźni, którzy łatwo padają wycieńczeni pracą i głodem...

Zmarłych rząd niepozwała grzebać, póki trupy nie poczują się zupełnie rozkładające, a to z tego powodu, że gdy się chowa świeże trupy, natychmiast w noży ludność chytkiem je odkopuje i używa jako strawy...

Ludożerstwo rozwojechniło się straszliwie. Bardzo często ojcowie zjadają swoje pomarłe

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

z głodu dzieci. Rząd w wypadku wykrycia podobnych rzeczy — rozstrzeluje za ludożerstwo bez sadu...

Psów, kotów i odtactwa domowego po wsiach niema, gdyż wszystko jest

zjedzone. Padłe bydło natychmiast się zjada. Koni i krów pozostało nie więcej, niż 1 proc. ilości przedwojennej. Dlatego np. prawie nie koszą trawy na siano (niema nic do hodowania i pola niezasiane (około 40 proc. całego obszaru zasiewnego) porastają burzami wysokiemi na szańcu.

Administracja w miasteczkach i gospodarstwach sowieckich pod względem narodowościowym niemal cała nieukraińska. Wszystko przeważnie ludzie młodzi od 18 do 20 lat. Są zabezpieczeni materialnie, gdyż kupują jedzenie w t. zw. zamkniętych składach rozdzielczych.

gdzie są bardzo niskie ceny. Różnica między cenami w tych rozdzielniach, a cenami na rynku jest szalona.

Oto kilka przykładów: chleb żytni czarny na rynku wypada za klg. — 5 rb., w składzie rozdzielczym — 30 kop., masło na rynku klg. 50 — 60 rb., w składzie 1.50 rb. — 2 rb., buty chromowe na rynku — 250 rb.,

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

w składzie — 25 rb!.. Cyfry te zdaje się dostatecznie wymownie ilustrują sytuację ekonomiczną, przeżywaną obecnie w krainie do niedawna miodem i mlekiem płynącej, na Ukrainie.

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

## Podziękowanie Japonii dla rządu polskiego

Minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck otrzymał z Tokio następująca depesze:

— Nasz chargé d'affaires w Warszawie informuje mnie, że rząd polski dołożył wszelkich starań, ażeby urządzać jaknajbardziej szanując pamięć nieodżałowanej pamięci ministra

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

## Sport

Jak już donosiliśmy, w dniach 1-16 września b. r. odbędzie się III bieg kolarski „Dokoła Polski”, na łącznym dystansie 1.722 km.

Dokładny program biegu przedstawia się następująco:

1.9: Warszawa — Toruń — 213 km.

2.9: Toruń — Ostrołęka — 246 km.

3.9: Ostrołęka — Opatów — 213 km.

4.9: Grodno — Wilno — 183 km.

5.9: W Wilnie jednodniowy wyścig.

6.9: Wilno — Lida — 115 km.

7.9: Lida — Wolkowsk — 208 km.

8.9: Wolkowsk — Brześć n.B. — 241 km.

9.9: Brześć n.B. — Lublin — 155 km.

10.9: Lublin — Warszawa — 160 km.

Start i meta biegu — na Dynasach w siedzibie Warsz. Towarzystwa Cyklistów, które jest organizatorem biegu.

...

...

...

## Inspekcja dróg województw warszawskiego i łódzkiego

Minister komunikacji, inż. M. Buttke wczoraj w dniu 23-im o. m. w towarzystwie dyrektora departamentu dróg inż. Nowickiego, inspekcje dróg woj. warszawskie-

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

# Cygan - hipnotyzer

## Postrach Kasjerów bankowych

Zupełnie niepowodzeni proces znajduje się dziś na wokandy sądu okręgowego w Warszawie, gdzie na ławie oskarżonych zasiada cygan, Alfons Siwak, który grasował na terenie banków, kas i innych miejsc wypłat hipnotyzując kasjerów i kradnąc w ten sposób pieniądze.

W ten sposób ukradł w lokalu kasy skarbowej przy ul. Marszałkowskiej 2000 złotych na szkodę kasjera Edwarda Kisielewskiego, w lokalu kasy skarbowej przy ul. Nowogrodzkiej 300 zł. na szkodę kasjera Wacława Kowalskiego, w lokalu Banku Ludowego w Krotoszynie na szkodę kasjera Stanisława Lisaka 1.000 złotych, w kasie skarbowej w Króleszynie na szkodę rachmistrza Pawła Wypycha 600 zł., w Ostrowie Wielkopolskim w lokalu Kredit - Vereinu na szkodę kasjera Pawła Kupki 600 zł., w Ostrowie Wielkopolskim w kasie skarbowej na szkodę naczelnika kasy Francisz

# Tajemnica pokoju hotelowego w Otwocku

## Młoda kobieta o rufie z pracującym płynem

Wczoraj rano, do hotelu „Polskiego” w Wólce Kościelnej pod Otwockiem przybyło dwoje młodych osób, którzy zajęli jeden z pokoi i nie wychodzili zeń do wieczora. Wreszcie młody mężczyzna wyszedł z numeru i zaplaćszy za pokój, szybko oddał się.

W pół godziny później, przechodząc korytarzem numerowy, usłyszał lek z pokoju, zajmowanego przez tajemniczych gości. Zaalarmowany całą służbą, wszedł do pokoju. Na łóżku leżała nieprzytomna młoda kobieta. Wargi jej były popalone jakimś gryzającym płynem, ubranie również było w kilku miejscach poprzepalane.

Wzywany lekarz Pogotowia z Warszawy, przewiózł nieznajomą, przy której nie znaleziono żadnych dokumentów, do szpitala Dz. Jezus w Warszawie. Nie mogła ona złożyć żadnych wyjaśnień, gdyż

ma tak popalone usta i język, że nie może mówić. Nie wyjaśniono zatem dotąd, czy tajemnicza kobieta popełniła samobójstwo, czy też została otruta przez swojego towarzysza.

# M. n. Göring podpalił Reichstag

## Smiałe oskarżenie francuskiego adwokata

PARYŻ, 23.8. Znakomity adwokat francuski, Giafferi, który zadeklarował swego czasu gotowość obrony oskarżonych o podpalenie Reichstagu, dowodzi w wywiadzie prasowym, iż minister Goering jest odpowiedzialny nietylko moralnie, ale i faktycznie za tę zbrodnię.

On, a nie kto inny, był głównym organizatorem podpalenia, na wydal rozkaz spalenia Reichstagu.

Na podpalenie Reichstagu trzeba było zużyć co najmniej 800 kg. nafty. Dostarczenie tak wielkiej

ilości materiałów palnych do Reichstagu nie mogło uść uwadze policji, pilnującej gmachu parlamentu niemieckiego. Podpalacze przynieśli cały materiał palny pod zlewem korytarzem, który łączący gmach parlamentu z pałacem rady ministrów. W tym czasie Goering zamieszkiwał pałac prezydium rady ministrów. A był on również Świe przewodniczącym Reichstagu. Goering czynny swego dokonał nie w celu unicestwienia komunizmu, lecz po to, aby uderzyć von Papena i Hindenburga.

# Nie mogą dojść do porozumienia

## Kongres sjonistów — bez prezydium

PRAGA, 23.8. Dzisiaj wieczorem plenarne obrady kongresu sjonistycznego zostały przerwane do dnia jutrzejszego, z tego powodu, że dotychczas nie zostało obrane prezydium.

Komitet wykonawczy kongresu

sjonistycznego uchwalił na dzisiaj szesnastego dnia, in. że, na obrady nie będą dopuszczani uczestnicy kongresu w mundurach. Postanowienie to powzięte zostało celem uniknięcia dalszych zatargów pomiędzy młodzieżą Żabotyńskiego, a młodzieżą lewicową.

# Socjalizm w służbie narodu

## Ważkie słowa socjalisty francuskiego

PARYŻ, 23.8. Kolumna chrześcijańska, która w dniu 23 sierpnia, w momencie drugiego dnia obrad międzynarodowej konferencji socjalistycznej, było przemówienie Renaudela, który bronił stanowiska mniejszości socjalistów francuskich.

Posel Renaudel protestował przeciwko zarzutom, jakoby dążył do

stworzenia kierunku zbliżonego do faszyzmu. Ale — zdaniem jego — w krajach, gdzie panuje demokracja, socjalizm nie może służyć koncepcjom nierealnym. Renaudel i jego grupa nigdy nie zgodzą się na oderwanie socjalizmu w jakimkolwiek kraju od narodowości. Są sprawy, które należy rozstrzygać w duchu narodowym. Temu socjalizm zawsze powinien sprzyjać i nie może być w podobnych wypadkach posądzany o zdradę międzynarodowości.

W wojnie obronnej każdy socjalista winien przyjąć państwu z pomocą.

Mowę swą zakończył Renaudel wśród gorących oklasków większości zgromadzonych.

# Obława na Matuszce

## Dziedziczka dostała lwią część premii

WIENIEN, 23.8. Nastąpił już ostateczny podział premii, wyznaczonych za ujście Matuszki, sprawy szeregu zamachów kolejowych, m. in. katastrofy na Węgrzech, w której kilkadziesiąt osób zginęło i odniosło rany.

Z premii austriackiej, wynoszącej 5000 szylingów, otrzymała 1200 szyl. obywatelka ziemska Fargo - Jung, a resztę urzędnicy policji kryminalnej.

Z premii węgierskiej, wynoszącej 5000 pengó, pani Fargo - Jung dostała 1000 pengó. Również z premii niemieckiej przypadła jej znaczniejsza suma.

Pani Fargo - Jung zwróciła pierwszą uwagę policji na Matuszce, przybywającego w jej majątku w charakterze dzierżawcy kamieniołomów i rozprzeczającego wielką ilość materiałów wybuchowych.

# Dyrekcja „Kollataja” w więzieniu

## za oszukiwanie manipulacje celne

KATOWICE, 23.8. Z polecenia prokuratora Sadu okręgowego w Katowicach, aresztowani zostali: Artur Mattinger, dyrektor firmy „Kollataja”, oraz współpracownicy

tej firmy Bentsch i Jerzy Brejtkopf, za fałszowanie deklaracji celnych i przestępstwa natury kryminalnej, pozostające w związku z oszustwami celnymi.

# Uklon hitlerowski

## w fabrykach i szkołach

BERLIN, 23.8. Z inicjatywy ministra spraw wewnętrznych Fricke, wprowadzono uklon hitlerowski, jako obowiązujący we wszystkich organizacjach i zakładach fabrycznych. Uklon hitlerowski wprowadzony został również we wszystkich urzędach i w szkołach.

# Rekordowa kradzież

Z Katowice donoszą: Wczorajszego wieczoru skradziono podwórza realności przy ul. Sielmacha 1 w Katowicach 30 próżnych żelaznych beczek o pojemności 200 litrów każda, które stanowiły własność inżyniera Postaszewskiego z Katowice.

# Znow 3 głowy

## pod toporem kata

BERLIN, 23.8. Dziś wykonano w Niemczech trzy wyroki śmierci. W Weimarze stracono dwóch rzemieślników, oskarżonych o zabójstwo kobiety połączone z rabunkiem. W Frankfurcie nad Menem stracony został ślusarz, skazany za zabójstwo histonozą.

# Po 15-tu latach

## zwłoki oddane przez lodowce

GENEWA, 23.8. W pobliżu Lotschentalu znaleziono w lodowcu zwłoki mężczyzny w wieku lat 40-45. Praydopodobnie poniósł on śmierć przed 15-tu laty podczas jakiegoś wypadku w górach.

# Chcą głowy Machady

## mściwi obywatele kubańscy

HAWANA, 23.8. Opinia publiczna republiki kubańskiej w dalszym ciągu domaga się wydania b. prezydenta Machada władzom sądowym. Został już zwolony sąd najwyższy, który będzie rozpatrywał sprawę Machada.

# Barykady na rzece

## zbombardowane przez marynarzy

PARYŻ, 23.8. Dziś nad rancem ministerstwo marynarki odkomenderowało oddział marynarki wojennej, który, mimo sprzeciwu strajkujących, rozbił barykady, utworzone z barak oraz łodzi transportowych na Sekwanie, tamujące wszelki ruch na rzece.

# Weści giełdowe

## Dolar 6.50

Nielegalne prywatne transakcje dolarami robione są po 6.54, przy obliczeniu międzynarodowym 6.55.5. Bank Polski płać za dolary o 2 gr. więcej, t. j. po 6.58.

Złoto — nadal b. słabe.

BANKNOTY  
Dol. St. Złota 6.54, marka niem. 2.11.25.

METALE  
Dol. zł. 9.02.5, rub. zł. 4.74.5, rub. sr. 1.38, \$, bilon ros. 0.66.

DEWIZY  
Berlin 213.15, Gdańsk 173.9, Bema 124.82, H. Nandia 361.08, Londyn 29.52, Oslo 14.81, Paryż 35.02, Praga 26.51, Sztokholm 172.7, Włochy 47.07.

# PORADNIK dla wszystkich

## JOZEFA GAWĘDY

# Wystrzegać się zachłannych kuzynów

Jako codzienny czytelnik pańskiego pisma uprzejmie proszę Szanownego Pana o cenę, bo nie wiem co mam zrobić.

Trzy lata temu zapoznałem panią, Lucję, która mi się bardzo podobala, a ja też jej, więc zaczęliśmy flirtować.

Najprzód było bardzo wesoło, ale potem to stanęliśmy na ślubnym kobiercu.

Moja kochana Lucynka okazała się dobrą żoną, tylko że była trochę kapryśna, nie lubiła gospodarstwa i często chodziła do kina, a ponieważ ja jestem na służbie rządowej, więc ponieważ lubię dobry obiad, a takowego nie było. Sam Pan rozumie: że to mo że człowieka zdenerwować, ale to nie było by było gdyby nie kuzyn Karol, jej krewny, t. j. Lucyny.

Wiecej jak dwa lata do nas chodzi, a że ja jestem na służbie rządowej, to mnie często niema w domu. Co oni robią — tego nie wiem, t. j. żona i kuzyn, ale że od dawnego czasu ginie mi z domu garderoba, to wiem, bo moja marynarka na Karolu widziałem, a i koszule też moje nosi.

Zrobiłem awanturę, bo chociaż jestem bardzo spokojny, ale tego było mi za dużo. A potem, jak mi pogotowie lekarskie skóre na czole zaszyło, to się zastanowiłem co mam zrobić?

Kuzyn częściej garderoby chce oddać, ale ja swój honor mam i bielizny po kimś nosić nie lubię i nie chcę. Chciałem znowu przebaczyć żonie, ale ona o to jakos nie prosi.

Radz mi, Kochany Panie Gawędo, co mam zrobić, żeby utrzymać męski honor na poziomie.

S. W.  
— Rozumiem Pana doskonale, bo i ja też lubię dobry obiad, choć nie jestem na rządowej posadzie.

Wierze również, że łatwiej już przekonać najgorszą potrawę, niż takiego kuzyna, który nie dość, że przesładuje podczas Pańskiej nieobecności u Pana w domu, ale w dodatku ma brzydki zwyczaj chodzenia w cudzych marynarkach a nawet bieliznie.

To też nie dziw się wcale, że Pan wystąpił w obronie swego honoru. Przytko mi tylko, że to Panu pogotowie lekarskie skóre na głowie zszywać musiało.

Rozumnie Pan robił, nie chcąc odbierać od niego swej garderoby — bo wtedy całe zającie mogło by tak wyglądać, jakby Panu tylko o te ruchomości chodziło, a tu przecież szło o zupełnie coś innego. Jak dotąd potrafił Pan utrzymać swój „męski honor na poziomie”.

Teraz, powinien Pan nie dopuścić, aby ów kuzyn bywał nadal w Pańskim domu.

Z żoną zaś trzeba odbyć decydującą rozmowę, utrzymując w spokojnym, a nawet zyciowym tonie. Musi Pan jej powiedzieć, że gotów Pan zapomnieć o wszystkich, ale pod warunkiem, że zerwie natychmiast wszelkie stosunki z P. Karolem.

# RADIO

CZWARTEK

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.).  
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Torunia.

12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt. 15: Płyty. 15:15: D. c. płyt. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt. 16: Program dla dzieci. 16:30: Duety wokalne w wyk. K. Norkkiej i C. Izzygrym.

17: Odczyt: „Lustro i światło w męszkanie”. 17:15: Koncert ork. m. andolinistów.

18:15: Odczyt z Poznania: „Wycieczka po Wielkopolsce drogą piekna krajobrazowa”. 18:35: Koncert: „Taniec jazzowy w ostatnim dziesięcioleciu”. 19:40: Feljton: „Obóz nad jeziorami”. 20: Koncert w wyk. ork. P. R. 21: „Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego”. 21:10: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna z Cieclocinka. 22:40: D. c. muzyki tanecznej z Cieclocinka.

PIATEK

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.).  
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.

12:05: Koncert popularny. 12:35: D. c. koncertu. 14:55: Płyty. 15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt. 17:15: Muzyka lekka. 18:15: Odczyt: „Możliwości wywozu po zniesieniu prohibicji w Ameryce”. 18:35: Koncert chóru „Harfa”. 19:05: Płyty. 19:40: W rubryce „Na widokregu”.

20: Recital skrzypcowy R. Totenberga. 21: Płyty. 22:40: Muzyka taneczna

# Serce żony

## i marynarka męża

przyczyny, że nie leczymy go, bo nie mamy pieniędzy na leczenie.

Jesteśmy biedni i nie pewni jesteśmy jutra, czy damy radę na utrzymanie tych nieszczęśliwych dzieci, które wyciągała ręce po chleb i niczem nie tłomacza sobie niedzy.

Ja biedna matka stroskana, zwracam się z gorącą prośbą do Pana Redaktora o umieszczenie mego listu i poradzenie mi, co mam czynić, by uszczęśliwić moje dziecko?

Ponieważ mieszkam na wsi w Powursku, nie mam sposobności leczyć dziecka. Byłam kilkakrotnie u doktora, za wizytę płaćłam po 5 zł, odej mając sobie ostatni kawałek chleba od ust byle choć trochę zacerpnąć wiedzy o swem dziecku co z tego będzie. Doktorzy twierdzą, że choroba ta jest uleczalna, potrzeba tylko pieniędzy, których nigdy nie miałam pod dostatkiem na życie.

Zwracam się z prośbą do wszystkich matek o pomoc i o radę co mam czynić. Mój mąż nie już nie może, bo stracił już nazawsze nadzieję. Jeszcze raz proszę ratować nie mnie, ale moje śliczne dziecko, a Bóg za to wszystkim wynagrodzi. O ile będzie potrzeba powiadzieć z gminy, że jesteśmy ubodzy i stojący u szczytu niedzy zawsze przedłożymy. Przygnębiona matka.

P. W.  
— Cóż dodać można jeszcze do tragicznej prośby matki, patrzącej na kalekto swego umiłowanego dziecka. I to na kalekto uwieczalną, które obecnie jeszcze można usunąć, gdyby się miało pieniądze na zabycie jakiegos szlachetnego lekarza, który chciałby bezpłatnie przeprowadzić kurację.

Do tych serc szlachetnych apeluję o pomoc dla nieszczęśliwego dziecka zrozpaczonej matki i pewnie jestem, że jakiś odzew nastąpi.

GROZBY KARALNE  
Zwracam się do Pana, jako do ojca, spodziewam się, że Pan nie odmówi wydrukowania mego listu oraz udzielenia swej cennej rady.

Mam lat 20. Od 12 lat zmuszona byłam opuścić szkołę i pracować na siebie, gdyż mam biednych rodziców. Przez cały czas pracuję u brata starszego odcienne o 8 lat (Nadmieniam, że brat mój ma kiosk gazetowy). Wszystko by było dobrze dotychczas, dopóki nie zapoznaliśmy się z nielką Haliną B. Ona zaczęła przychodzić do mnie. Ja nie nie podjęłam i zaprzyjaźniłam się z nią. Jak dowiedziałam się, że brat mój materialnie stoj nieźle, zaprzestała do mnie chodzić, a tylko do brata. Zaczęła mówić, że ja brata okradam. Brat cały czas poświęcał tylko jej przez to musiałam pracować dużo więcej godzin, co było ponad moje siły, gdyż przez osiem lat pracy nie korzystałam z urlopu.

Wieloletnia L.  
— Z listu Pani widać przede wszystkim, że naprawdę jest Pani przemęczona praca, że nerwy jej odmawiają posłuszeństwa, dlatego tak bardzo bierze Pani do serca głuźną pogroźkę owej Haliny.

Tem nie mniej czuje się w obowiązku ostrzec tę Panią, by nie wygłaszała podobnych zdań, gdyż może to być potraktowane jako groźba karalna, za którą można sobie niezgorzej posiedzieć w kryminalce.

Pozatem słowa poniższe adresuję do brata nieszczęśliwej skarżycielki Czynielniczy.

— Kochany Panie, czy to po ludzku zamezać siostrę praca i po zwalać na gnębienie jej moralne przez jakąś awanturniczą dziewczynkę?

Niechże Pan to przetrwali w swem sumieniu i wprowadzi jakiś porządek w te stosunki.

Przecież żenić się nikt Panu zabronić nie może. O pozwoleniu nikogo wtykać Pan nie potrzebuje, ale niech Pan również nie żada od siostry, aby się kochała w Pańskiej narzeczonej, skoro ta, jej zdaniem na to nie zasługuje. Czy nie lepiej jest się nie żenić, a żyć, zamiast skakać sobie do czu?

Jestem zupełnie chora, bliska gruźlicy. A jak powiem do brata, że źle się czuję, że nie mogę tyle godzin pracować to on mówi, że bym wynosiła się, a mnie codziennie boli głowa, a on nie wierzy, mówi, że ja udaję.

Pewnego razu jak zwykło o godzinie 11 i pół w nocy wróciłam do domu, zastałam tam Halinę B. Powiedziałam parę słów do niej, aby na mnie nie plotkowała, bo ja po kawalerkach nie chodzę.

Ona się rzuciła do mnie bić i chciała z bratem mnie pobić. Ale na tem nie koniec. Pewnego dnia siedziałam w kiosku, przyleciała ona i zaczęła mi wymyślać, uderzyła mnie w twarz ręką i chciała zalać oczy mi jakimś płynem, jak mówili mi znajomi, że trzymała buteleczkę, ale nadebręli ludzie, a ona uciekła.

Ja poszłam do policji i powiadomiłam kto na mnie czyha. Od brata do wiedziałam się, że ona będzie stała na straży w torbach, a przy pierwszej sposobności zaleje mi oczy. Powiedziała, że jeżeli nawet rok — czy dwa dostanie wzięcia to dla niej nic nie znaczy, a ja będę siedzieć pod kociołem. Ona sadzi, że ja zabram bratu z nią się żenić i reszta naszej rodziny, to za to ma nam pozawalać o czy.

— Że małżeństwo brata z nią nie jestemmy, radzi, lecz zabronił mi, nie może.

Nie zależy mi tyle na pracy, że w dzisiejszym czasie jest trudno, tylko na tem, że jak ona mnie strzeże, to nie mogę wyjść z domu, a dziś każda minuta dla mnie niebezpieczna, jada chwila zostanie kaleką.

Kochany Redaktorze przemów do mego brata, aby on wpłynął na nią, żeby ona mnie nie ruszała, czy można postąpić tak z siostrą, która pracowała przez tyle lat sumiennie. Zwracam się do czytelników, do znajomych i nieznajomych, aby mnie ostrzegli, czy przy sposobności obronili przed niebezpieczeństwem.

Piszę, reka mi drży, może za chwilę spadnie na mnie nieszczęście, czego mo gę spodziewać się co minuty.

# W paru słowach

P. T. D. (Grójec). Ostatni list Pana zawiera przeważnie opis prywatnych stosunków tego pana z osobami trzecimi, co do właściwej sprawy nie należy. Jeśli osoby te pomimo zwróconej sobie uwagi i mając powyższe fakty w dalszym ciągu przyjmują tego pana u siebie i nie wyciągnęły stad żadnych konsekwencji to jest to już czyste osobiście ich sprawa. Co do pańskich pretensji o których już raz pisaliśmy, to narazie ponowne poruszenie ich uważamy za wyczerpane tem bardziej, że sprawa znajduje się w sądzie. List i odcisy zachowujemy.

„Turysta” (Dawidogród). O powyższych czynach powinien Pan zawiadomić urząd wojewódzki lub ministerstwo spraw wewnętrznych.

P. Edward Sierak (Zamość). Nietylko czas narzeczony, ale dużo zapóźno. Dlatego Pan dopiero teraz sprawę tę porusza, jest ona obecnie przedawniona nietylko dla sądu ale tembardziej i dla nas.

P. Jan Paprocki. Zażalenie wniesć należy do Dyrektora Poczty i Telegrafów. Zwracamy jednak uwagę, że jest to zwyczaj przyjęty we wszystkich mniejszych urzędach.

P. prof. Kazimierz Kamiński (Aleksandrów Kujawski). W sprawie Pana postaramy się coś uczynić. Nadesłane nam dokumenty są do ściebrania w redakcji.

## Tajemnice toru wyścigowego

## „POSEL MIŁOŚCI“

Była jeszcze nieubrana, więc nieznacznie tylko uchyliła drzwi, a potem dopiero otworzyła je szerzej i wpuściła Kosmalę. Przy nim nie krępowała się swego neglizżu.

Kosmala patrzył na nią zachwycony, ale ona tak, jak wczoraj na ulicy, zimno podała mu rękę i wskazała krzesło. W czasie, gdy wkładała na siebie szlafroczek, Kosmala rozglądał się po pokoju. W pewnej chwili przerażenie chwyciło go za gardło. Obok kozetki, na której niewątpliwie jeszcze kilka minut temu musiała spoczywać Rita, leżała na podłodze gazeta z fatalną sensacją.

Ciemne litery tytułu wprost parzyły mu oczy. Przez głowę przebiegała mu myśl, że może szczęśliwym trafem Rita nie zdążyła jeszcze czytać tej gazety, może jeszcze nie domyśla się niczego. W takim razie należałoby cpo prędzej usunąć ją z oczu Rity. Z tą myślą wstał z krzesła i uściadł na kozetkę. Gdy tylko noga zaczął odsuwać w tył gazetę, Rita roześmiała się.

— Może ja pan zupełnie wyrzucić, już umiem ja na pamięć.

— Co takiego, co pani umie na pamięć?

— POCO się tak pan przeraża, kto inny, gdyby pana nie znał, mógłby zaraz pomyśleć, że ma pan coś wspólnego z tą sprawą morderstwa adwokata. Trzeba przyznać, że rysopis podany w gazecie bardzo panu odpowiada. Dobrze byłoby, żeby dla wszystkiego zaczął się pan inaczej czesać, albo naprzykład, zapuścił brodę, przecież o to panu nie trudno i tak chodzi pan stale nieogolony.

Kosmala, milcząc, uginał się pod ciężarem słów, rzucanych przez Ritę wesoło, z nieukrywanym zadowoleniem. Wreszcie zdobył się na odpowiedź:

— Chyba pani nie podejrzewa mnie o te zbrodnie?

— Ja? Czyż ja jestem zdolna do jakichkolwiek podejrzeń, ot tak prosto powiedziało mi się a pan zaraz z tego buduje sobie całą sieć domysłów.

Kosmala wyczuwał nieszczerłość w głosie Rity.

— Kazała mi pani przyjść do siebie dziś o 10-ej, więc jestem.

— Tak, kazałam panu przyjść, bo nie chciałam na ulicy rozmawiać na temat, który pan poruszył, ale po namyśle doszłam do wniosku, że wogóle w tej sprawie nie mam nic do powiedzenia, przecież oboje jesteśmy ludźmi dorosłymi. Nie może pan przecież powiedzieć, że przygotowując truciznę dla koni, działał pan w stanie nieświadomości. Musiał pan niewątpliwie wiedzieć, co czekałoby pana na wypadek wykrycia tych rzeczy... niechże więc pan teraz czyni to, co nakazuje panu instynkt, moja rola jest całkowicie w tej historii skończona.

— Tak, to prawda, pani ma rację, być może, że źle sformułowałam pytanie wczoraj na ulicy, ale tłumaczył mi tylko to, że jako nowicjusz w tym charakterze, chciałem zasięgnąć opinii pani, jako osoby doświadczonej i przecież ja pierwszy raz... Rita nie dała mu dokończyć.

— Pierwszy, to pierwszy, ale jak pan sam najlepiej wie, nie ostatni...

— A więc jednak uwierzyła pani w tę historię z gazetą...

— Niech pan sobie tłumaczy moje słowa, jak chce.

Kosmala zwiesił głowę. Najwidoczniej

był już tej kobiecie zupełnie niepotrzebny, skoro traktowała go w ten sposób. Chciał odejść. Wstał i skierował się w stronę drzwi.

Rita obserwowała go z pod oka i nie zatrzymywała. Wierzyła, że nim dotknie klamki, wróci i będzie prosił chociaż o jedno dobre spojrzenie. Ale Kosmala zdecydowanie zamierzał wyjść. Należało więc działać szybko.

— Widzę, że naprawdę obraził się pan na mnie za moją prawdomówność i to tak dalece, że chce pan wyjść bez pożegnania. Niech pan nie robi głupstw i wróci.

Kosmala zawrócił, jak lunatyk pod wpływem jej głosu. Znow wydała mu się bliska i kochana, choć niedawno jeszcze zabiły ją z rozkoszą za słowa pełne cynizmu i drwin.

— Niech pan siada tutaj koło mnie, bliźničko, mam panu ważną rzecz do zaproponowania, jeżeli dojdziemy do porozumienia, to może panu dam niejedną dobrą radę, a może nawet zdołam pana uchronić przed temi kłopotami, które czyhają na każdym kroku na niedoświadczonych studentów. Proszę siadać tu przy mnie — wtrąciła, gdy Kosmala wahał się jeszcze.

— Prośba moja jest tego rodzaju. Jak pan wie, przyjechałam tutaj specjalnie dla meża, dowiedziawszy się, że jest on ciężko ranny, niech pan sobie jednak wyobrazi, że pan Ostrowski, który teraz obiektem się moim mężem, wymaga odemnie, abym zrezygnowała z widzenia się z mężem i opuściła Łódź. Tego ostatniego nie mogłam mu przyrzec, to przecież zrozumiałe, ale na warunek, iż nie będzie starała zobaczyć się z mężem, zgodziłam się nieopatrnie. Teraz mam taki kłopot, nie mogę osobście zwrócić się do meża, który leży w szpitalu i nie mogę użyć pośrednictwa nikogo nieznanego, odmówił nierozgarnięty posłaniec może odrazu ześsuć całe przedsięwzięcie. Kiedy więc wczoraj spotkałam pana, odrazu przyszła mi dobra myśl do głowy. Pan napewno znajdzie drogę, ażeby dostać się do szpitala i szepnąć w tajemnicy mojemu mężowi, że jestem w Łodzi i chciałabym się z nim zobaczyć. Nie odmówi mi pan chyba tej drobności.

— Dobrze, zgadzam się, zrobię to, choć pani nawet nie wie, ile mnie to kosztuje, przyszedłem tu po uśmiech pani, mając ją przed sobą taką, jaką nocy ubiegłej widziałem we śnie i naraz po kilku godzinach godzę się na rolę anioła pokoju, między osobą, którą kocham, a swym rywalem, którego wprawdzie nie znam, ale nie nawidzę całym sercem.

— Nie wiedziałam nawet, że taki z pana poeta... czy nie próbował pan kiedykolwiek pisać poematów na cześć swej ukochanej, to byłoby bardzo ładnie.

Kosmala znow przybrał surową minę, wobec czego Rita ograniczyła się tylko do podania mu nazwy szpitala, w którym przebywał Konrad.

Oczarowany jeszcze więcej wdziękami Rity, których widoku nie szczędziła mu ta zachowała kobieta, Kosmala wrócił do hotelu.

W numerze zastał Borowieckiego niemal nieprzytomnego ze strachu.

Gdy zobaczył Kosmalę, student niemal padł mu w objęcia.

— Proszę cię na wszystko, nie zostawiaj mnie już więcej samego. Nawet nie wiesz, co się ze mną działo. Ile razy drzwi

skrzyknęły na korytarzu, dawało mi się, że to po mnie już idą. Niedawno zastukało do drzwi. Oniemiałem ze strachu, okazało się, że był to portier. Przyniósł kartki z żądaniem, żebyśmy się zameldowali. Cóż miałem robić. Ręka mi drżała i zacząłem wypisywać nazwisko. Już napisalem Boro... gdy nagle przypomniała mi się ta fatalna gazeta. Napisałem więc „Borodzicki“, potem ciebie zamiast Kosmala, zameldowałem na nazwisko „Kostrzewski“, pamięta?

Kosmala patrzył bystro na Borowieckiego.

— A powiedz mi, czy z twego zachowania portier nie mógł wywnioskować, że okłamujesz go?

— Chyba nie, chociaż w pewnej chwili zapytał mnie, nawet przepaszając, czy w razie potrzeby będę mógł poprzeć dane, wpisane na kartce, jakimi dokumentami. Oczywiście powiedziałem mu, że obaj mamy papiery w porządku.

— Dobrze zrobiliś chłopcze, a teraz słuchaj, jeżeli powiedzie mi się moja robota, wówczas nie będziemy potrzebowali obawiać się niczego. Już ona znajdzie dla nas kryjówkę zupełnie bezpieczną.

— Więc byłeś u niej? Cóż powiedziała ci ciekawego. Jaki to interes ci powierzyla?

Kosmala opowiedział wszystko dokładnie Borowieckiemu a ten rzekł:

— Doskonale, jeśli chcesz, możesz mi powierzyć tę sprawę. Przez kilka lat miałem ongi siostrę w szpitalu, więc już wyspecjalizowałem się w tem, jak należy przedostawać się do szpitala...

— Dobrze, powierze ci to zadanie na początek. Jutro rano musisz iść do szpitala, dotrzeć do Jura i tam najpierw zagadnąć go o coś obojętnie a później dopiero powiedzieć, że jesteś wysłannikiem pani Rity, która tesknii i czeka... Jednym słowem twoim zadaniem będzie, abys był doskonałym „postillon d'amour“. Więcej od ciebie ta dama nie wymaga.

— Dopiero następnego dnia zgłosisz się po odpowiedź, którą ja zaniosę pani Ricie.

W Kosmala wszedł jakiś diabelski humor po powrocie od Rity. Śmiał się i żartował, jak człowiek o kryształowym sumieniu. Ani razu humoru nie zamroczył mu widok obrzęklej geby mecznasa i jego szyi, poznaczonej sinemi odciskami jego palców.

★

Nadkomisarz Weyer baczną roztoczył opiekę na przebywającym w szpitalu Jurzem. Stało się to szczęśliwie dlatego, iż Orłowski, zaniepokojony zjawieniem się Rity na terenie Łodzi, wprawdzie nie dał znać policji o jej obecności, ale prosił o otoczenie Jura baczniejszą opieką, gdyż jak mówił, warunki bezpieczeństwa w szpitalu są zupełnie nieodpowiednie.

Nadkomisarz miał poza tem inny cel w pilnowaniu Jura. On bał się, aby po zabiciu przewoźcy, członkowie bandy nie zostali rozpoznani przez Jura, który czuł się ostatnio nieco lepiej.

Jednak dotychczas jeszcze władze szpitalne nie chciały zgodzić się na przeprowadzenie badań ani konfrontacji. Z surowego regulaminu szpitalnego zrobiono wyjątek tylko dla Orłowskiego. On mógł przychodzić do szpitala codziennie i istotnie spędzał u łóżka chorego po kilka godzin dziennie.

(Dalszy ciąg jutro).

Ten, który ściał króla  
Kat Francji w zaciszu domowego ogniska

We Francji wszyscy znają nazwisko Sanson. Nazwisko to przewija się w tysiącach opowiadań, w pewnych sytuacjach jest synonimem, po dziś dzień mamusi francuskie straszą swe niegrzeczne pociechy że zabierze je „monsieur Sanson“, a rzecz szczególna, o posiadacz tego nazwiska — historycznym kacie Francji, ma to kto wie dotąd.

Historja przekazała nam bardzo niewiele szczegółów o „monsieur Sanson“. Nic tedy dziwnego, że wydane niedawno pamiętniki niejakiego Louysa, który żył w końcu XVIII i początku XIX wieku, a był stałym domownikiem w domu Karola Jana Sansona, kacia miasta Paryża, wzbudziły ogromne zaciekawienie i pobili wszelką rekordową poczytność.

Istotnie pamiętniki Louysa obfitują w moc sensacyjnych szczegółów. Czyta się je, jak jakąś najbardziej interesującą powieść, tem ciekawszą iż zaczerpnięta z życia jednej z najbardziej pomurnych postaci w dziejach Europy.

Z pamiętników Louysa dowiadujemy się, że Sansonowie byli rodziną liczną. W latach 1780 — 1791 matka przyszłego kacia już nie żyła. W domu rodzinnym babka Karola — Jana — Baptysty, z mieszczańskiej średniej rodziny, bardzo godna osoba, „wielka dama, w swym rodzaju“ — pisał Louys — o surowych, moralnych zasadach, pobożności, werwie towarzyskiej i taktice.

Dom zaś był liczny: Sanson — ojciec miał siedmiu synów i trzy córki, wszystkie wydane żałow.

Wszystcy byli... katalami.

Liczne stosunki starej matrony sprawiły, że nie tylko wszyscy synowie Sansona przejęli po nim jego rzemiosło, ale że i każdy z zięciów dostał od teścia jako posąg katowską posadę.

Było to o tyle możliwe, że wówczas w samym Paryżu działo trzech katów, niekoniecznie, jak wiadomo, używanych tylko do śmiertelnych egzekucyj. Niedalekie miasta prowincjonalne były wszystkie obsadzone tą rodziną. W domu, starym zwyczajem francuskim, małpowanym na dworze, mówiono o sobie „pan taki a taki“, co — jak u nas kasztelan wileński był

nie — wyjaśnił identyczność papieru listowego tego anonimu z kartką, pozostawioną w wili przez moją narzeczoną? — zapytał milczący do tej pory Rawicz, któremu ostatnia teoria przyjaciela też niebardzo przypadła do gustu.

— Ja korzystałam z mojej własnej papeterji — wyjaśniła, bacznie przysłuchująca się rozmowie, Irena.

— Ot, prosto zbieg okoliczności — odburknął Albin, niezadowolony ze sprzeciwu, ufających mu dotychczas bez zastrzeżeń, słuchaczy. — Czy w życiu mało się zdarza podobnych zbiegów okoliczności?

A widząc, że to tłumaczenie nie jest zbyt przekonującym, sięgnął do dziedziny porównań.

— A to, żeście zamierzali uciec akurat w dniu, w którym dokonano zbrodni, czyż także nie jest dziwnym zbiegiem okoliczności?

— Tak, zapewne masz rację — niemile przekonany tym ostatnim argumentem, musiał się zgodzić Rawicz.

— Dobrze, przypuścmy, że pan ma rację — zkołeci Irena wysunęła nowe wątpliwości. — Możliwe, że Franciszek rzeczywiście pisał te anonimy, że nawet miał czas wsunąć ostatni z nich do palta mego stryja, ale pozostaje w takim razie otwarte inne pytanie: dlaczego je pisał?

W rodzinie Sansonów jeden z synów nazywał się analogicznie „Monsieur de Paris“, gdy zięć był „Monsieur de Soissons“, inny jeszcze „Monsieur de Provins“.

Sansonowie posiadali ładny dom z dużym ogrodem już na peryferiach ówczesnego Paryża, na ulicy dziś nie istniejącej.

W tym domu niedzielami nie brakowało nikogo z licznej rodziny, bo tak chętnie prababka, która choć podobno naprawdę stuletnia była osobą umięającą trzymać w najsurowszych ryzach ten cały dziesiątek wzbudających postrach katów.

Dzięki jej opiece wszyscy byli też — zapewnia Louys — jedźmi kultuuralnymi, wykształconymi, godnymi i mającymi zrozumienie dla rzeczy artystycznych.

Po niedzielnym obiedzie, wycelebrowanym święcie, zabierali się za zwyczaj do muzyki. Ci, co nie grali, słuchali piśnie. Wielu z nich śpiewało.

W latach przed samą rewolucją próbowali nawet złożyć małą orkiestrę i produkowali się w małym teatrze. Ale wnieśli się w to władze miejskie, które uznały, że „nie wypada“, by mistrz toporu zajmował się tego rodzaju

tylko w ciszy swego ogrodu.

Jan Karol Sanson był najzupełniej obojętny na wszystkie sprawy społeczne. Nie lubił i nie rozumiał polityki, ale też przystosowywał się spokojnie do wszelkich zmian politycznych. Właściwie to, co go obchodziło na świecie, to była muzyka. O swem rzemioście mówił mało, ani z niechęcią, ani z dumą.

Zato w początku zmian rewolucyjnych wszedł z niemi w ostry konflikt. Podał się nawet do dymisji i był bardzo zły, że jej nie przyjąto.

O cóż chodziło? Poprostu zaprowadzono wówczas „ze względów humanitarnych i postępowych“ gilotyne, zamiast dawnego miecza.

Zastąpienie ręki kacia maszyna, to była rzecz, na którą nie chciał się stary kat za nic w świecie zgodzić.

Drugi z rzędu syn Sansona był jego pomocnikiem. Jako taki był też i tym, który podniósł z ziemi spadła na deski gilotynty głowę niefortunnego i niewinnego króla Francji i ukazał ją ludowi, jak tego chciał Robespierre.

W takiej to postaci ukazuje się nam z pamiętników Louysa postać, wzbudzając ongiś paniczny strach, postać

Mówiąc zgodnie z pańską teorią, jakie miał motywy, aby pisać tego rodzaju anonimy?

— Stark stanął przed nieoczekiwaną próznością.

— To właśnie będzie musiało wyświetlić śledztwo — odezwał się wreszcie, jakby nieco obrażony. — Mam wrażenie, że myśmy w przeciagu tak krótkiego czasu, chyba dostatecznie dużo wykryli.

— A jeżeli przyjąć drugą możliwość — znowu zabrał głos Rawicz, którego coraz bardziej zaczęła interesować tajemniczość sytuacji. — Sam mówiles przed chwilą, że może zbrodniarz nie jest identyczny z autorem anonimów.

— I te ewentualność rozpatrzyłem w myśli. W tym wypadku wprawdzie Albin i motywy pokryją się ściśle z osobą Franciszka, ale powstanie inna kwestja: kto w takim razie pisał te anonimy?

— A więc reasumując — zabrzmiał poważny głos Juljusza. — Jakiej byśmy teorii nie uznali za słuszną, zawsze stanie przed nami jeden problem nierozwiązany. Albo: Dlaczego Franciszek pisał anonimy, albo też: Kto pisał te anonimy?

— Ale w chwili, gdy trzej mężczyźni, przejeżdżając groza tajemniczej zagadki, zaczęli zagłębić się w subtelne rozróżnienia, nieoczekiwanie wybuchnęła Irena: Jeżeli nawet na pewien czas jej mocna natura zaplanowała nad nerwami, teraz te ostatnie wzięły sobie odwet.

Z wielkim trudem udało się profesorowi i Rawiczowi zahamować w końcu historyczny atak dziewczyny. Gdy wreszcie przysłała nieco do siebie, zwróciła się do stryja z prośbą:

— Ja w tym domu dłużej nie wytrzymam... Brak mi już sił... Błagam cię, zabierz mnie stąd...

Juljusz przytulił ją do siebie:

— Uspokój się, kochanie. Jeżeli chcesz, możemy przejechać do waszej wili. Ja

wprawdzie będę musiał wrócić na noc do miasta, gdyż mam tu terminową robotę, ale na ten czas każę waszej kucharce nie odstępować od ciebie ani na krok.

Po powzięciu tej męskiej decyzji odrazu przeszedł do swego gabinetu, aby zapakować małą podręczną walizkę.

W pół godziny później oboje Mięczyńscy, żegnani serdecznie przez Starka i Rawicza, odjechali autem — nieboszczyka w kierunku samotnej wili.

## XIII. DOM DUCHÓW

„Nagle wszystkie światła pogasły. Zapłonowały niesamowite ciemności. Chwile wahał się, zaskoczony nieprzekonionym mrokiem, ale natychmiast odzyskał swą zwykłą pewność siebie. Sięgnął do kieszeni i wyjął pudełko zapalnek. Potarł jedną o szorstką powierzchnię. Na moment oka zamigotał drobny, chwytający się płomyk, ale zanim zdążył rozświetlić choć na chwilę otaczające ciemności, odrazu zgasł. To samo stało się z wszystkimi następnymi zapalnikami, które w coraz większym zdenerwowaniu wyciągał jedną za drugą z pudełka. Wreszcie zniechęcony schował pudełko do kieszeni.“

Dopiero teraz zrozumiał, że zapalnik musiał przemoknąć w czasie, gdy przepływał wprawdzie rzekę. Jakże mógł o tem zapomnieć? Ale pójaz, że teraz nie była pora na czynienie sobie wyrzutów. Należało nie zrażać się przeciwnościami i ruszyć dalej wprost do celu.

Ale w ciemnościach stracił po chwili kierunek, w którym dążył tak wytrwale. I poczuł, że zaczyna się błąkać po naciaku. Upiętno w ten sposób 20 minut, a może nawet i więcej. W tej naprężonej nerwowej sytuacji zatracił zupełnie rachubę czasu.

## Samobójstwo przemysłowca łomżyńskiego

We wtorek 22 b. m., między godzinami 18—19, właściciel pralni chemicznej i farbiarni, Jan-August Götze, w celu samobójczym zażył cjanalkali potasu.

Samobójcę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala ś-go Ducha w Łomży, gdzie po kilkugodzinnych męczarniach zakończył życie.

Przyczyną samobójstwa był silny rostrój nerwowy spowodowany kłopotami majątkowymi.

Śmierć ś. p. Jana-Augusta Götze—wywarła w kołach kupieckich oraz w całym mieście

## Nowy Inspektor pracy

Nowomianowany okręgowy inspektor pracy p. idż. Świeżański z Torunia, przybył do Białegostoku i objął urzędowanie.

## Płochliwy koń przyczyną fragicznego wypadku

Szosa, prowadzona z W. Mazowiecka do Sokół, jechał wozem Julian Junkowski lat 52 ze wsi Jankowce. Przejeżdżając w tym czasie samochód ciężarowy wystraszył konia, który poniósł, w szalonym pedzie wywracając wóz.

Junkowski, wyrzucony z wozu jak z procy, z taką siłą uderzył głową o ślip przydrożny, że stracił przytomność i w stanie ciężkim musiano go zawieźć do szpitala, gdzie walczył ze śmiercią.

przygnębiające wrażenie.

Jak krąży wersje, ś. p. Götze nosił się z zamiarem targnięcia się na swe życie od dłuższego czasu. Tragicznie zmarły osierocił żonę i dwie córki.

## Przerwane nabożeństwo z powodu bójki przed cerkwią

Zacietrzewienie ludzkie nie ma granic, nawet w oblicze poświęconego miejsca, zle instynkty biorą przewagę nad rozsądkiem. Oto w tych dniach, we wsi Komotowo pow. grodzieńskiego na placu przed cerkwią wybuchła zażarta bójka na tle osobistych porachunków między mieszk. wsi Ogrodniki gm. Skidel, a mieszk. wsi Kolpaki i Horny gm. Hornica, skutkiem czego nabożeństwo w cerkwi przerwano.

Jadące razem z Jankowskim żona i córka wyszły z tego wypadku obronna ręką.

## Ukaranie przemysłowca

Na skutek doniesienia policji, inspektor pracy w tych dniach ukarał w trybie administracyj-

nym przemysłowca p. S. z Poczubuckiego, który zatrudniał swych robotników w wykończalni suchej przy ul. Kopnickiej 3 ponad 8 godzin, na dwa tygodni aresztu bezwzględnego.

## Rozenfeld zawodowy rewelator

### Sprawa bandy fałszerzy pieniędzy

W latach 1931/32 w sądzie okręgowym w Białymstoku rozpatrywana była głośna sprawa przeciwko bandzie fałszerzy banknotów polskich i amerykańskich. Na ławie oskarżo-

nych obok białostockich fałszerzy, zasiadli wówczas niektórzy członkowie bandy otwockiej jak: Rozenfeld, Szpitalewicz, Iglicki.

W ostatniej chwili, przed zamknięciem przewodu sądowego—jak czytelnicy przypominają sobie—oskarżony Rozenfeld złożył sądowi dodatkowe rewelacyjne zeznania w sprawie jego listu z więzienia do pasera Mowszowskiego, a przedłożonego sądowi przez hersztę białostockiej bandy Jenielewa. Rewelacje te znacznie obciążły Jenielewa.

Obecnie okazuje się, że Rozenfeld występuje w sądach z rewelacjami zawodowo. Wczoraj bowiem stanął przed sądem apelacyjnym w Warszawie członkowie otwockiej bandy fałszerzy Gutner i Zylberg, którzy swojego czasu byli uniewinnieni, a obecnie, na skutek rewelacji Rozenfelda, złożonych w sądzie najwyższym, stanęli ponownie przed sądem.

Rezultatem rewelacji Rozenfelda, obciążających Gutnera i Zylberberga jest skazanie obu po roku więzienia.

## Posiedzenie

### komisji poborowej

W celu dania możności uregulowania swego stosunku do wojska wszystkim mężczyznom, którzy z jakichkolwiek powodów dotychczas tego nie uczynili, władze administracyjne zwołały na jutro dodatkowe posiedzenie komisji poborowej. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Warszawskiej nr. 3 od godz. 8-ej zrana.

## Posiedzą 6 miesięcy i oddadzą konia

Sąd okręgowy rozpatrywał onegdaj sprawę mieszkańców wsi Soce pow. bielskiego, 26-letniego Michała Wierzbickiego i 30-letniego Macieja Andrzejuka, oskarżonych o to, iż w dniu

4 kwietnia r. b. na polu w pobliżu tejże wsi, bijąc kijami Michała Andrzejuka zmusili go do oddania im konia, do którego rościli sobie pretensje.

Po wysłuchaniu stron, sąd skazał każdego z nich na 6 miesięcy więzienia. Poza tem sąd zobowiązał obu skazanych solidarnie do zwrotu zabranego przez nich Michałowi Andrzejukowi konia w terminie dwutygodniowym od chwili uprawomocnienia się wyroku, a w razie niewykonania tego zasądzić od nich na rzecz poszkodowanego 80 zł.

## Karty zdrowia dla kelnerek

Władze administracyjne wydały zarządzenie w sprawie kelnerek, zatrudnionych w restauracjach, piwiarniach, cukierniach i t. d., które winny posiadać karty zdrowia, podpisane przez lekarza rządowego ewentualnie przez lekarza wenerologa.

Karty zdrowia tych kategorii osób winne być podpisywane najmniej 2 razy do roku.

## Bez sukni

Felciji Dziakońskiej, zam. przy ul. Wróbla, przez nieznaną sprawców, z korytarza domu nr. 8 przy ul. Częstochowskiej, skradziono suknię wełnianą wartości 25 zł.

## 6 zagrodz spłonęło

W zagrodzie Stefana Rykaczewskiego we wsi Korsaki pow. łomżyńskiego wybuchł pożar, który przeniósł się na sąsiednie zagrody. W rezultacie spłonęły zabudowania gospodarskie 6 włościan. W płomieniach zginęło kilka sztuk żywego inwentarza i zbiory tegoż roczne. Straty wynoszą przeszło 50 tysięcy zł.

Laureatka tegorocznej wielkiej nagrody akademii sztuki w Hollywood

# JOAN GRAWFORD

APOLLO

Dziś  
PREMJERA  
Początki:  
6:30, 8:20, 10:15

Na czele imponującego zespołu

NILS  
ASTER  
ROBERT  
MONTGOMERY  
LEWIS  
STONE

w potężnym filmie

JAKO

nowoczesna wolna kobieta dążąca do samodzielności. Jak matryjalej, tak i moralnej żyjąca życiem nieskrępowanym.

# MĘŻCZYŹNI W JEJ ŻYCIU